

Aktywne kolumny podstawkowe
Solphonique DWARF DIGITAL ACTIVE

Cena: 4150 EUR (cena promocyjna obowiązująca przez określony czas – cena standardowa to 5650 EUR) + 30 EUR opcjonalny pilot zdalnego sterowania

Dystrybucja: [Studio van der Brug](#)

Kontakt:

Os. Parkowe Wzgórze 26
32-031 Mogilany, Polska
tel: +48 668 821 021

e-mail: hansvanderbrug@gmail.com

Strona producenta: [Solphonique](#)

Tekst: Marek Dyba

Zdjęcia: Marcin Olszewski, Solphonique

Dawno, dawno temu... - tak mogłaby się zaczynać opowieść dla młodszych czytelników, którym ciężko wyobrazić sobie czasy, w których w telewizji mieliśmy całe dwa kanały (TVP1 i TVP2), w których właściwie nic nie było wartego oglądania, a internetu jeszcze nie było. Dzieciaki spędzały wtedy całe dni na dworze [ja spędzałem je na polu, ale co kraj, to obyczaj... - przyp. red.] bawiąc się z innymi, a gdy to nie było możliwe główną rozrywką były... książki. Tak, tak, naprawdę były takie czasy, gdzie jedną z głównych rozrywek było czytanie (i to wcale nie na ekranie monitora). Wówczas w moje ręce trafiła seria książek Alfreda Szklarskiego o przygodach Tomka Wilmowskiego – młodego chłopaka, który wraz z ojcem i przyjaciółmi odwiedzał różne zakątki świata. Pierwszy tom pt *Tomek w Krainie Kangurów* przeniósł czytelnika do Australii. Młody dzieciak – jak ja – który nie słyszał o telewizyjnych kanałach typu National Geographic czy Discovery, chłonał z zachwytem barwne opowieści o kangurach, misiach koala, psach dingo, strusiach emu, czy w końcu o tak dziwacznych stworzeniach jak dziobaki, czy kolczatki. Dziś wystarczy popstrykać chwilę po kanałach TV, wypożyczyć film, albo wrzucić hasło w wyszukiwarce i wszystko to można obejrzeć, przestudiować, poznać. Ma to swoje plusy, ale straciło chyba urok odkrywania nowych rzeczy, w które to odkrywanie trzeba było włożyć trochę wysiłku.

Dziś, kiedy świat jest globalną wioską, wciąż jeszcze ukrywają się w różnych zakamarkach tego globu różne niespodzianki – kiedyś były to torbacze, a dziś nieznanne produkty z tego samego kontynentu. Raz już miałem przyjemność recenzować produkt z „oficjalnej ojczyzny słońca”, czyli z Australii. Były to monobloki Cymer (test [TUTAJ](#)) robione przez największego lampowego guru tego kontynentu Elsona Silvę (pochodzącego nawiasem mówiąc z Brazylii). Szukając wówczas informacji o jego produktach znalazłem zaledwie kilka wzmianek na australijskich forach audiofilskich i tyle. Tym razem trafiły do mnie kolumny Solphonique Dwarf, o których wiadomo jeszcze mniej. Nie znalazłem w sieci żadnej recenzji, żadnych opinii o produkcie, a strona producenta również nie jest przesadnie rozbudowana. Spotkanie z „krasnoludami” (bo tak można tłumaczyć nazwę modelu) było więc dla mnie jak odkrywanie zupełnie nieznanego łądu.

Na stronie producenta można wyczytać, że te kolumny oparto na nowych, rewolucyjnych rozwiązaniach. Technologię, które wyróżnia Dwarfy nazwano Solacoustics (co można przetłumaczyć jako: akustyka słoneczna), a nazwa wzięła się stąd, że system emituje dźwięk w taki sposób jak słońce emituje swoje promienie. W ten sposób ma powstawać „zgodne fazowo pole dźwiękowe”, które po pierwsze najlepiej oddaje akustykę nagrania, a po drugie ma sprawiać, że

problemy z akustyką pomieszczenia odsłuchowego przestają być istotne. Mówiąc szczerze ja dalej nie bardzo wiem, jak to ma działać, a twórcy nie są najwyraźniej specjalnie chętni do ujawniania swoich sekretów. Opisowo rzecz ujmując, to co różni Dwarfy od innych monitorów (poza faktem, że w testowanej wersji są kolumny aktywne i zawierają w sobie programowalny DSP) to fakt umieszczenia kopułki wysokotonowej na swego rodzaju metalowym wysięgniku w taki sposób, że kopułka jest skierowana w dół, wprost na znajdujący się tam metalowy element przypominający radiator. Górna część przedniej ścianki monitora jest pochylona do tyłu i tam właśnie znajduje się ten „radiator” - zakładam, że kąt pochylenia jest dobrany tak, aby osiągnąć ową zgodność fazową i czasową, o której mówi producent. Woofer jest zamontowany poniżej, już bez żadnych niespotykanych rozwiązań. Obudowa jest wentylowana skierowanym do tyłu bas-refleksem.

Ciekawie zaczyna się robić, kiedy spojrzymy na tylną ściankę monitora, gdzie po pierwsze nie ma gniazd głośnikowych. To może być oczywiste jeśli pamiętamy, że Dwarfy w testowanej wersji są aktywne, ale i tak jest w pierwszej chwili dość zaskakujące. Wzmacniacz, który zaimplementowano w Dwarfach pracuje w klasie D. Co ważne, wśród pary monitorów jeden pełni rolę nadrzędną (master), a drugi podrzędną (slave). Dźwięk możemy dostarczyć do nadrzędnego głośnika na kilka sposobów – po pierwsze możemy „standardowo” podłączyć np. odtwarzacz CD kablami RCA. Kiedy więc podłączymy w ten sposób nasze źródło do nadrzędnej kolumny trzeba jeszcze połączyć kolumny między sobą w celu przesyłania sygnału z mastera do slave'a. W testowanej opcji służy do tego bardzo niepozornie wyglądający kabelek zakończony z dwóch stron małymi jackami, który w niczym nie przypomina audiofilskich węży ogrodowych z zamięłowaniem używanych przez wielu audiofilów do podłączania kolumn. Obydwie kolumny trzeba również podłączyć do prądu, a sieciówki dołączane przez producenta wyglądają równie niepozornie jak kabelek połączeniowy. Zapomniałem wcześniej wspomnieć, że australijskie kolumny są wyposażone w pilot zdalnego sterowania, ale również mały panel sterujący na froncie mastera, którym włącza/wyłącza się kolumny, oraz reguluje się głośność. Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do tych ciekawych tylnych paneli testowanych kolumn. Otóż znajdziemy tam również wyjście i wejście S/PDIF, gniazdo USB, pojedyncze wyjście na subwoofer, oraz wyjście RCA ze wzmacniacza. Wniosek nr 1 – producent jak najbardziej zdaje sobie sprawę z faktu, że to niewielkie monitory i część klientów będzie je chciała uzupełnić subem, więc postanowił im to ułatwić. Wniosek nr 2 – sygnał można dostarczyć po kablu cyfrowym i to, jak się okazuje, nawet taki z częstotliwością próbkowania do 192 kHz – to załatwia wejście S/PDIF, ale na co jest wyjście? Otóż można kablem koaksjalnym połączyć ze sobą głośniki – po tym kablu przekazywany jest wówczas sygnał. USB natomiast służy do dwóch rzeczy – po pierwsze także tą drogą można dostarczyć sygnał np. z komputera – wtedy, by mieć kompletny system nie potrzebujemy nawet żadnego dodatkowego źródła. Ale co ważniejsze to zanim w ogóle zacznie się używać Dwarfów przez kabel USB trzeba podłączyć komputer, żeby wgrać plik z konfiguracją oraz z ustawieniem filtrów cyfrowych (dostarczanie przez producenta). Istotna informacja dla tych, którzy chcieliby dopasować ustawienia filtrów do własnych preferencji – jest to możliwe – można stworzyć własną konfigurację a następnie ją zachować. Przyznam, że (zwłaszcza, że to nie moje własne głośniki) nie chciałem nawet próbować się bawić – dostałem Dwarfy z wgraną konfiguracją, z konkretnymi ustawieniami i tak tego słuchałem.

Warto jeszcze wspomnieć o ludziach, którzy stoją za stworzeniem tych oryginalnych konstrukcji. Pierwszy z nich – Joe Hayes – nazywany jest „legendą” wśród australijskich akustyków. Drugi – Brad Serhan – stworzył już wiele kolumn współpracując z różnymi firmami, a najbardziej znana marka to Orpheus Audio. Choć obaj są przede wszystkim znani w swoim kraju, to jednak nadszedł chyba czas, by i audiofilski świat o nich usłyszał.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Bill Bourne, Lester Quitzan, *Madagascar Slim*, 3 Continental; T & M 016.
- Pink Floyd, *The Wall*; EMI Japan, TOCP-53810-11.
- Heifetz, *Double concertos*, RCA Victor; 09026 63531 2.

- Mighty Sam McClain', *Keep on movin'*, AQ-CD1031.
- Tao Ruspoli, *Flamenco*, WILDCHILD!; 10452.
- Joey DeFrancesco, *Falling in love again*, Concord Jazz; CCD-2160-2.
- *Stargate OST*, muz. David Arnold, 5050466 3079 2 7.
- Matthew Doyle, Tony Lewis, *Stormbird*, HDW 4509.

Mówiąc zupełnie szczerze, to egzemplarze które do mnie trafiły nie były idealne, w sensie wykończenia, bo jak dowiedziałem się od dystrybutora, to egzemplarze demonstracyjne, które już trochę przeszły (osobiście wolę dostać taki produkt, niż nowkę z pudełka, która zaczyna pokazywać pełnię swoich możliwości mniej więcej wtedy, gdy już trzeba sprzęt oddać). Wspominam o tym dlatego, że ktoś uważny może się dopatrzeć czegoś na zdjęciach i zrobić z tego niepotrzebny zarzut. A kolumny mają w sobie to „coś”, co w nienachalny sposób przyciąga uwagę – jak stwierdził kolega, robiący zdjęcia do tej recenzji, Solphonique są niezwykle fotogeniczne. Jak zwał tak zwał – mogą się podobać pomimo, a może właśnie dzięki specyficznemu wyglądowi, który zawdzięczają czarnym, metalowym elementom. Zostawmy jednak wygląd, który co prawda odpowiada za pierwsze wrażenie z kontaktu z każdym urządzeniem, ale zasadniczo powinien się znajdować najwyżej na drugim miejscu listy najważniejszych rzeczy, jakie dany produkt powinien oferować. Na pierwszym miejscu musi być jakość oferowanego dźwięku i nim właśnie należałoby się zająć przede wszystkim. Solphonique nie należą do tych kolumn (a może powinienem pisać „systemów”), które podłączamy i robią od razu ogromne wrażenie. U mnie na dodatek stanęły przed bardzo trudnym zadaniem konkurowania z odsłuchiwanymi bezpośrednio przed nimi Dynaudio Special 25, które są monitorami z najwyższej półki i mnie osobiście bardzo przypadły do gustu (porównanie cenowe nie jest specjalnie fair, jeśli policzyć cenę całego systemu napędzającego Dynaudio).

Stąd może pierwsze dwa dni, które de facto przeznaczyłem na „przegryzienie” się Dwarfów z systemem i moim pokojem, nie pozostawiły u mnie specjalnych wrażeń – podkreślam, że w tym czasie jedynie od czasu do czasu „rzucałem uchem”. Potem przyszła jednak pora na poważne słuchanie.

Mimo że nie są to typowe monitory (choćby dlatego, że są aktywne) to jednak oferowany przez nie dźwięk ma cechy charakterystyczne dla takich konstrukcji. O ile dźwięk nie należy do efektownych, łapiących za uszy od pierwszej chwili, o tyle np. budowana przestrzeń jest imponująca i właśnie „monitorowa”. Scena może być budowana na różne sposoby, a Dwarfy należą do tych kolumn, które oferują „hektary” przestrzeni za linią kolumn. Wszystko dzieje się „tam daleko” - jeśli skład muzyków jest odpowiednio duży, jak choćby orkiestra na soundtracku *Piratów z Karaibów*, to najbliższe wydarzenia dzieją się kawałek za linią głośników, a najodleglejsze naprawdę daleko za ścianą pokoju. Co ważne, te wszystkie bardziej odległe plany są precyzyjnie budowane i bez problemu rejestrujemy każdy szczegół stamtąd płynący – nie ma tu problemu rozmywania się, zlewania bardziej odległych dźwięków. Monitory znikają z pokoju, co jest kolejną charakterystyczną cechą dla takich kolumn. Nawet gdy odległość między słuchaczem a nimi jest niewielka (a tak właśnie słuchałem tego zestawu) to i tak dostaje się ścianę dźwięku szeroką jak cała scena muzyczna – nawet bez zamykania oczu można zapomnieć, że cała ta muzyka wydobywa się z dwóch niewielkich skrzyneczek.

Przekaz dostarczany przez Solphonique był w moim odczuciu nieco ciemniejszy, niż dźwięk do którego jestem przyzwyczajony. Czy jest to kwestia tego specyficznego umiejscowienia głośnika wysokotonowego, który nie gra wprost na słuchacza? Być może tak. Czy to jest wada? Im dłużej się tego słucha tym mniej się człowiek nad tym zastanawia – zaczyna przyjmować, że tak ma być, że to jest właściwa interpretacja znanych utworów. Choćby właśnie smyczki na wspomnianej ścieżce dźwiękowej brzmią nieco ciemniej, jakby grały nieco niżej (podkreślam słowo „jakby” bo raczej

nie zmieniały tonacji) – całe nagranie nabiera przez to mroczniejszego klimatu i mówiąc szczerze naprawdę mi się to spodobało, choć zacząłem się zastanawiać, czy nie odbywa się to kosztem dźwięczności wysokich tonów. Uznałem, że łatwiej będzie mi to ocenić na nagraniu zespołu Midnight Blue. Perkusja (talerze) i trąbka to dla mnie takie dwa wyznaczniki brzmienia w tym nagraniu. Faktycznie potwierdziło się, że ogólnie brzmienie jest ciut ciemniejsze, ale bez wątplenia zmiana jest w barwie, natomiast dźwięczność zarówno talerzy jak i trąbki nie budziła żadnych zastrzeżeń, podobnie jak naprawdę długie, fajne wybrzmienia. Może nie było tu aż takiej gładkości i spójności tego zakresu jaką dawał Esotar2 w Dynaudio Special 25, ale tamta prezentacja pod tym względem była jedną z najlepszych jakie w ogóle słyszałem, więc Dwarfy niewiele jej ustępując nie mają się czego wstydzić.

Mocną stroną Dwarfów jest prezentacja instrumentów akustycznych. Bardzo namacalnie, ze sporą porcją dynamiki wypadły np. nagrania flamenco. Może życzyłbym sobie ciut większego udziału „pułta”, ale to taka fanaberia nabyta przy słuchaniu dużo droższych zestawów. Interesująco wypada prezentacja instrumentów dętych – o trąbce już wspominałem, ale również np. saksofon ma piękną barwę i dynamikę. Dość ciepło, ale w sensie takiego naturalnego ciepła, wypadają wokale. Teoretycznie nie powinno to dziwić, bo średnica jest najczęściej mocną stroną wzmacniaczy w klasie D, a taki właśnie napędza Dwarfy, ale ja oczekuję takiego brzmienia raczej z kolumn napędzanych lampą. Dla mnie to spory plus tego zestawu – klasa D nie została na pewno wybrana przypadkiem – niewielkie rozmiary wzmacniacza, wystarczająca moc, niewielka ilość wydzielanego ciepła i brzmienie, które łączy cechy wzmacniaczy lampowych i tranzystorowych. Z tranzystorów wzięta jest spora dynamika i dość krótki i punktowy bas (to po części zasługa zatkania przeze mnie otworów bas-refleksu – nic nie poradzę, niemal każda kolumna z BR dla mnie brzmi lepiej po zatkanie wylotu i tyle). Dwarfy nie próbują oszukiwać – tzn. powyższe uwagi odnoszą się do wyższego i średniego basu, bo oferowane pasmo nie ma zbyt dużego rozciągnięcia w dół. O ile w przypadku jubileuszowych Dynaudio pisałem, że grają jak małe podłogówki, tak tu Solphonique grają jak monitory, kropka. Wynika to chyba z nieco odmiennych założeń. Australijscy konstruktorzy przyjęli od razu, że jeśli ich kolumny będą używane w większym pomieszczeniu to będą uzupełnione subwooferem – dlatego wzmacniacz wyposażono od razu w stosowne wyjście. Oznacza to, że duża, gęsta muzyka nie będzie miała odpowiedniego wolumenu, masy. By to uzyskać trzeba dodać do systemu subwoofer, ale to dotyczy zdecydowanej większości małych kolumn.

Podsumowanie

Określanie produktu Solphonique o nazwie Dwarf mianem kolumn podstawkowych jest nieco mylące. Tak naprawdę kupujemy kolumny podstawkowe, wzmacniacz, DSP (digital sound processor) i nawet DAC akceptujący sygnał po S/PDIF oraz USB. Czyli dostajemy niemal kompletny system do odtwarzania muzyki, a jedyne co musimy dodać to źródło. Ba! - Jeśli dysponujemy komputerem, to możemy nawet obyć się bez jakiegokolwiek dodatkowego urządzenia typu odtwarzacz CD czy plików. Stąd porównywanie Dwarfów do innych kolumn w podobnej cenie trochę mija się z celem – należałoby porównywać ceny systemów. Dźwięk testowanych kolumn to naprawdę wysoka klasa – typowe dla monitorów cechy, czyli budowa szerokiej i głębokiej sceny muzycznej, precyzyjna lokalizacja źródeł pozornych, całkowite znikanie kolumn z pokoju – to wszystko tu jest. Góra pasma to dużo powietrza, dźwięczność i wybrzmienia. Średnica jest leciutko ocieplona, ale w takich granicach, które sprawiają, że wokale, smyczki, czy gitary akustyczne wypadają po prostu naturalnie. Wyższy i średni bas są krótkie, zwarte, dynamiczne, a brakuje jedynie najniższego basu, co z tej wielkości kolumn nie powinno dziwić. Konstruktorzy zamiast zmuszać swoje kolumny do produkcji sztucznego, niskiego basu woleli dać łatwą do wykorzystania opcję – możliwość podłączenia subwoofera i chwała im za to! Warto jeszcze raz zwrócić uwagę na stronę użytkową testowanych kolumn. DSP daje sporo możliwości osobom, które chciałyby same powalczyć i stworzyć własne ustawienia. Jest to produkt inny niż wszystkie i już przez sam ten fakt bardzo ciekawy, a ponieważ oferowany dźwięk też stoi na wysokim poziomie, więc nic tylko słuchać – a nuż się spodoba?

BUDOWA

Solphonique Dwarf Active Digital to małe, dwudrożne monitorki w obudowie wentylowanej bas-refleksem skierowanym do tyłu. Wykorzystane głośniki pochodzą od norweskiego Seasa i kanadyjskiego Solona. Zastosowane rozwiązanie konstruktorzy nazywają solacoustic (akustyką słoneczną), bo dźwięk ma się rozchodzić tak jak światło słoneczne. Głośnik wysokotonowy jest umieszczony bardzo nietypowo, na swego rodzaju metalowym wysięgniku i skierowany w dół na znajdujący się poniżej kolejny metalowy element przypominający radiator. W monitorach zamontowano wzmacniacz klasie D – AS2.100 holenderskiej firmy Hypex (w zasadzie dwa wzmacniacze – po jednym na kolumnę). W testowanej wersji Dwarfy dodatkowo wyposażono w moduł cyfrowy, dzięki któremu sygnał można doprowadzić nie tylko parą kabli RCA, ale również kablem cyfrowym S/PDIF lub poprzez USB. Kolumna wyposażona w panel sterowania służy jako nadrzędna (master), a druga jako podrzędna (slave). Sygnał między nimi może być przesyłany przy pomocy kabla zakończonych wtykami typu mały jack, lub po kablu koaksjalnym. Obydwie kolumny, z racji posiadania wbudowanych wzmacniaczy, wymagają podłączenia ich do prądu.

Producent:

[Solphonique](http://solphonique.com)

Kontakt:

Joe Hayes

phone +61 7 3103 2995

e-mail: joe@solphonique.com